



Adres: "PARADA", Allied Press Unit, APO. 551 CMF.

PARADA



ROK IV

NIEDZIELA, 28 LIPCA 1946 R.

NR. 15 (85)

SUNDAY, JULY 28, 1946

CENA EGZEMPLARZA: we Włoszech 25 lirow, w Egipcie 25 milsow, — w Palestynie 30 milsow.
w Wielkiej Brytanii i Imperium Brytyjskim 9 d., we Francji 12 fr. w Niemczech 1,5 Mrk.

Artyści filmowi
IDA LUPINO

Z ŻYCIA 2 KORPUSU



Szkoła Podchorążych Kawalerii Pancernej stanowiąca szwadron honorowy witając Dowodzącego 2 Korpusu po jego powrocie z Anglii



Na ćwiczeniach w okolicach Gallipoli

W dniu św. Huberta Podchorążowie uszyli Bieg Myśliwski

**SZKOŁA
PODCHORAŻYCH
KAWALERII
PANCERNEJ
IM. GENERAŁA
WŁADYSŁAWA
ANDERSA**



Podchorążowie przy aparacie radiowym



Sport — to zdrowie

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
ROK IV

PARADA

NIEDZIELA, 28 LIPCA 1946 R.

ILLUSTRATED FORTNIGHTLY
FOR THE POLISH FORCES

Nr. 15 (85)

NAPOLEON W DACHAU

KOESPONDENCJA WŁASNA „PARADY”

Uśmiechnięcie się niewątpliwie każdy z nie-dowierzaniem, przeczytawszy ten tytuł. Bo jakie to? — pomyśli. Za czasów Napoleona — nie istniało jeszcze Dachau. Była sobie licha wioszczyzna w Niemczech o której nikt na świecie nie słyszał. A w obecnym, znany już na cały świat Dachau — chyba tylko duch Napoleona błąkać się mógł nocami wśród nieszczęśliwych skazańców.

A jednak był w obozie koncentracyjnym w Dachau Napoleon. Nie genialny wódz — cesarz Francji ani jego duch. Był Napoleon, nie dużo od ziemi odrosły — podobnie jak jego sławny imiennik — bo zaledwie 3 laty, Napoleon z Warszawy. Pojechał z ojcem „na roboty” do obozu. Kiedy matka ze starszą o 3 lata siostrzyczką zginęły w płomieniach własnego domu — w czasie Powstania, ojciec, gdy Niemcy przyszli go zabrać, oświadczył, że dziecko przysięgi go zabawi i zabrał ukochanego — samego nie zostawił i zabrał wędrowną dynakę. Podczas długiej, pieszej wędrówki nocami do stacji kolejowej, kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy — niósł na plecach malca, w szarudzie i zimnie, grzał go własnym ciałem; lecz dziecko nie zostało. I tak Napoleon dostał się do Dachau — chyba najmłodszy „skazaniec” w tym domu — młody i śmieszny. Jedynym dzieckiem wśród tych koczujących za życia. Poszedł „na roboty” z Tatusem — jak dziś opowiada, i pomagał, jak mógł, Tatusiowi i innym towarzyszom katongi.

Kiedy ojciec wychodził z towarzyszami do codziennej, ciężkiej pracy, bardzo wczesnym rankiem — w zimie ciemno jeszcze było — zamykał Napoleonek samego w dużym pokoju, gdzie spało 15 więźniów-numerów. Napoleonek ubierał się sam — posiadał tylko jedno ubranko — potem poprawiał łóżko, których więźniowie nie mieli czasu porządnie zaściłać — „aby ten wstrętny Niemczyk nie krzyknął i nie bił więźniów, gdy wróci”. Kiedy kończył z łóżkami, miał dużo wolnego czasu a bawić się nie miał czym, ani do kogo zagadać, więc

przystawiał sobie do stołu, zrobionego ze skrzynek ustawionych jedna na drugiej — stół-skrzynkę, wdrapując się na „stół” i patrzył przez okno, całym nierzadym. Patrzył, jak to ludzie maszerują, a gdy tylko który z szeregu wystąpi, to go Niemiec „buch” kijem po plecach. Patrzył, jak ludzie stali długo, bardzo długo, nieruchomo na baczność, a gdy tylko któryś się ruszył, to znowu kijem dostawał. Widział także, jak nieraz długo bili ludzi pod jego oknem a oni nie, ani nie krzyknęli nawet, tylko tak cicho stękali. Tego nie mógł Napoleonek zrozumieć. I wtedy to zaciskał pięści i przysięgał sobie: „czekajcie, wy przebrzydłe Niemczy! Jak ja dorosnę, to ja was będę tak tłukł! Trupy z was zostaną. Same trupy. Jak w Warszawie na ulicach”. I oczka mu płonęły i piąstki drobne zaciskały.

W zimie patrzył Napoleonek przez okno na płatki śniegu, jak wesoło fruwały za szybą i myślał, jak to dobrze było w Warszawie, w domu, z Mamusią i Alisią (siostrzyczką). Gdzie to teraz Mamusia i Alisia? Czy tam w niebie, skąd te płatki się syją? To może Alisia mu te płatki syje? A kiedy znużyło mu się stać przy oknie, albo już nie mógł odtężyć na tych ludzi, co ich tak biją — to zaczynał wędrować po przyczach. Najpierw siedział „na dole” i przypominał sobie bajki, co mu Mamusia opowiadała; po tym wdrapując się na „3 piętro”, bo tam było najbliżej sufitu, więc najcieplej i tam nieraz zasypiał z zimna i głodu. A ciągle myślał o tym, jak to było w Warszawie, podczas Powstania. — Opowiada o tym, jak dorosły człowiek. Zna wszystkie szyfry i hasła Armii Krajowej (mówi Aka!); opowiada z powagą i przejęciem fachowca wojskowego, ten brzdąc 5-letni — jak to „krowa” zaryczała, to już wszyscy do piwnic uciekali a po tym, po wybuchu, same trupy leżały, tam głowy, tam ręce, trzeba je było potem dobierać. Albo jak ta „szafa” zawyla przeciągle, już za



Napoleonek z Internatu W.R.S. w Rzymie

Wypocznę po znoje zabawie...



W NUMERZE

Napoleon w Dachau
Próba „Tęczy”
Z szerokiego świata
Klejnoty à la minute
Walka z głodem
Kapelusze, które czekały...
Greenwich zmienia mp.
Co Pan (i) o tym sądzi?
Fidateliści mają głos
Wycinanki
Pocałunek pod mikroskopem
Felietań
Moda
Humor
Konkurs „Parady”

NASZA OKŁADKA:



Gwardia papieska strzeczka Watykanu
Fot.: Keystone Press Agency

chwile same trupy były na ulicach. Albo jak to jego „kolega” z naprzeciwka, jaci z którym zawsze się bawili, starszy trochę od niego, nagle leżał rozciągnięty na ulicy. Napoleonek podbiega do niego, woła go, trzęsie nim, obiecuje mu ten szczyty, ukryły pod podłogą w bramie — ale jaci się nie rusza — już był trup.

Napoleonek, wierny tradycji swojego imienia, jest ogromnie inteligentny i rzecz zrozumiała, po takich przeżyciach — nad wiek rozwinięty. Widział tyle grozy obok siebie — której na szczęście jeszcze sobie dokładnie nie uświadamia — że już jakby stwardniał i zdawać się mogło, zatracił duszę dziecka w sobie. Mówi o działaniach strategicznych, o rodzajach broni, tak rzeczowo i fachowo, iż chwilami zapomina się, że ma się przed sobą 5-letniego malca. Jego psychiką już dojrzała. Chwali się, dumny ogromnie, że „sam własną ręką” zabił jednego Niemca — tak z okna strzelił i ubił go na miejscu; „tego, co się plątał pod ścianą naprzeciw naszego okna” (trochę młodszy powątpiewał o tym wyczynie młodocianego Napoleona). Dostał za to nawet Virtuti Militari. Od kogo? Od Tatusia. Pytamy, czy wie, co to jest Virtuti Militari? Wie. „To jest taki order, nagroda za to kiedy się zrobi coś dobrego dla Polski”.

I znowu nawracając do wspomnień z Dachau, które w nim zbyt jeszcze silnie pokutują — opowiada, jak to czasem tatusa zamknął drzwi zamknął na klucz od pokoju. Wtedy Napoleonek zakradł się do kuchni i zabierał sobie trochę łupin z kartofli, tak niby do zabawy. Ale że był zawsze taki strasznie głodny, więc potem to łupiny najczęściej zjadał. I wcale dobrze były, jak się je umyło. A czasem to ten gruby Niemiec z kuchni, rzucił mu zgotowanego kartofla albo i dwa — wtedy jednego zjadł a drugiego chował dla tatusia. Ale głodny był zawsze okropnie. Bo tej brukiwi już przelknąć więcej nie mógł. Codziennie brukiw i brukiw z ciepłą wodą i troszkę czarnego chleba. Włpie łupiny z kartofli, stały się wreszcie wymownym przysmakiem. Czasem — ale to b. rzadko, tatusa kupił jasnego chleba — ale to tylko na Święta.

Tak nasz Napoleonek spędził około 10 miesięcy w Dachau, jedyny więzien-dziecko w całym obozie. Aż wreszcie przyszli Amerykanie i wszyscy więźniowie byli wolni i Napoleonek chciał zaraz Niemców jakimś bić, tak jak oni naszych. Ale nie miał kija. Jednego dnia przyjechał wielki samochód i zabrał go z tatusem i innymi naszymi, do tych Włochów, ale właściwie do polskich żołnierzy. Tutaj było już dobrze, prawie jak w Warszawie w domu. Wszyscy dawali mu cukierki i czekoladę i karmili jak mogli. Bo też Napoleonek był jak szkielet. „Same piszczele z ciebie zostały” — mówił tatusa, który też miał na sobie tylko skórę i kości.

Lecz nie długo trwała radość z tatusem. Bo tatusia wysłali wkrótce

JUBILEUSZ 25-LECIA KAPŁANSTWA J. E. KS. BISKUPA POŁOWEGO W. P. JÓZEFA GAWLINY



J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina, Biskup Polowy W. P. oraz Ordynariusz Uchodźstwa Polskiego obchodzą dnia 17 czerwca r. 25-letnie kapłaństwo. Z tej okazji 23 czerwca odbyła się uroczystość jubileuszowa w Bazylice Matki Boskiej w Loreto. Na zdjęciu Ksiądz Biskup w towarzystwie Zastępcy D-cy 2 Korpusu Gen. Bohusz-Szysko opuszcza świątynię po uroczystości.

gdzieś daleko stąd, i tatusa nie mógł wziąć tam Napoleona ze sobą. Pojechał więc tatusa „na służbę dla Polski” i Napoleonek poplakał długo po kątach — nawet czekolady jeść nie chciał. Ale odnalazł się wujek Bolko (przybrany wujek, przyjaciel ojca) przyjechał i zabrał Napoleona ze sobą do Rzymu. I teraz od kilku już tygodni jest Napoleonek wśród innych dzieci polskich w jednym z Klasztorów na peryferiach Rzymu, gdzie Amerykańska Służba Pomocy Katolickiej Polakom (War Relief Services N.C.W.C.) zorganizowała Internat dla dzieci pracowników swej Organizacji.

Każde prawie z tych dzieci przeszło niesłychanie ciężkie momenty w czasie tulaczki wojennej i na każdym pozostały ślady tej ciężkiej szkoły życia. Internat pragnie stworzyć tym dzieciom takie warunki, by wśród serdecznej atmosfery, w zdrowym i estetycznym otoczeniu, wśród gier i zabaw odpowiednich wiekowi — mogli zapomnieć o tragicznych przeżyciach i wrócić w świat radosnego dzieciństwa.

Młodsze dzieci (od 3 i pół do 6 lat) mają program przedszkola, starsze (od lat 7 do 14) uczęszczają do szkół — francus-

kich czy angielskich lub gimnazjum polskiego. Popołudniu odbierają lekcje pod kierunkiem opiekunki, uzupełniając wiadomości z zakresu wiedzy o Polsce, historii i kultury, czego obca szkoła im nie daje. Dzieci mają tu znakomite warunki, którychby nie miały może i przed wojną: Czyste i jasne, wysokie, obszerne i idealnie czyste pokoje-sypialnie z wodą bieżącą (dwie łazienki obok) jedna sala służąca jednocześnie za jadalnię, uczelnię i salę zabaw. Większość jednak dnia spędzają dzieci na wolnym powietrzu. Klasztor posiada wspaniały ogród: warzywny, sad i kwiatowy — olbrzymi taras, częściowo kryty, na dachu, na wypadek słońca. Z tarasu i okien przepiękny widok na panoramę łaciucha gór na horyzoncie, balsamiczne powietrze z łasku świerkowego (świerki) są wielką rzadkością we Włoszech południowych stanowiącego część parku klasztornego.

Dzieci mają znakomite odżywienie (5 razy dziennie), przy czym specjalny nacisk położono na dużą ilość witamin a więc sałat, jarzyn i owoców (z ogrodu) prócz mleka i słodczy, których mają pod dostatkiem.

Panie-opiekunki przykładają specjalną wagę do kształcenia charakteru i przystoso-

wania, zwłaszcza chłopców od najmłodszych lat do samodzielności, zaradności, poczucia odpowiedzialności i braterskiego koleżeństwa; baczą na wyrobienie hartu ducha i odporności fizycznej, by stworzyć typ chłopca, przygotowanego na wszelkie ewentualności życiowe; baczą na pobudzenie własnej inicjatywy i zainteresowań indywidualnych, drogą codziennego oddziaływania.

Te doskonałe warunki życia i troskliwość opiekunek, które z prawdziwą macierzyńską czułością oddane są dzieciom, sprawiają, że działwa w tej atmosferze rodzinnej, domowej i prawdziwie polskiej, czuje się doskonale. Rozesmiane i zaradowane buzie rozbowianych dzieciaków mówią o tym najlepiej. Nie odczuwają braku domu rodzinnego.

I nasz Napoleonek wyzbył się już swego dorosłego poluru i przygnębienia, wywiezionego z obozu; zaczyna powracać do psychologii dziecięcej i zamyśla o zabawach — bierze ochoczo udział w zabawach — zapomina powoli o tym, że jest Napoleonem z Dachau.

M. Męcińska

Ze zwirow babek lepić nie można

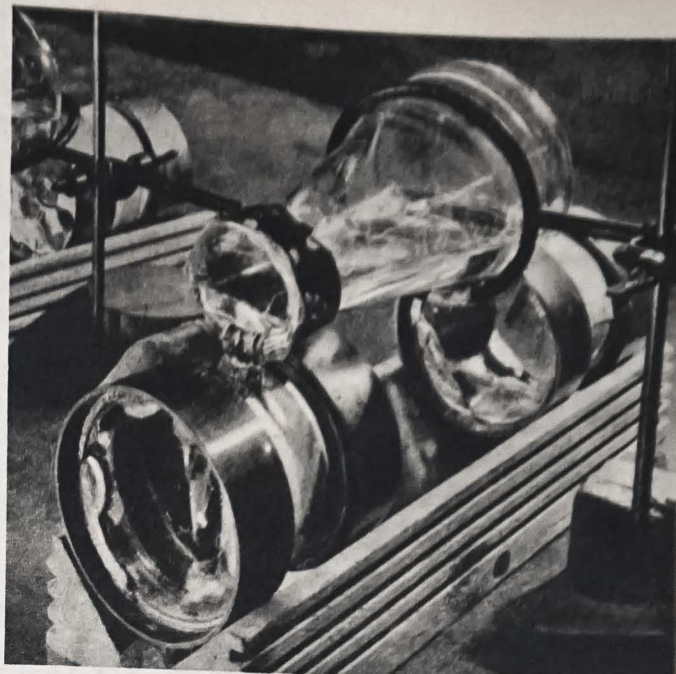


PLASTYK ZWYCIEŻA SZKŁO

Plastyk zdobywa wciąż nowe pola zastosowania. Do jego ostatnich zdobyczy należy już dziś dodać dziedzinę przemysłu optycznego — do niedawna wyłączną domeny szkła. Polaroid Corp. w Stanach Zjednoczonych produkuje obecnie soczewki, szkła pryzmatyczne i reflektory z materiałów syntetycznych. Wyroby z plastiku odznaczają się świetną jakością i nadają się do czaj się świetną jakością i nadają się do użytku jako części składowe lotniczych aparatów fotograficznych, teleskopów, lornetek wojskowych, a w szczególności tam, gdzie chodzi o wywołanie efektu podwójnego obrazu.

Jedną z największych zalet fabrykatów optycznych z plastiku jest wielka łatwość produkcji. Gęsta ciecz roztopionego plastiku wlewa się do szklanych form w których plastik twardnieje i nabiera pożądanego

Na zdjęciu — szkła pryzmatyczne i soczewki z plastiku, który jest równie przezroczysty jak szkło, natomiast trzy razy lżejszy



Wyjść już lub wyjechać wkrótce? nie zapomnij o przysłaniu nowego adresu do

CENTRALI POSZUKIWAŃ PCK,
Polish Forces 55, ME.

kształtu. Szklane formy, które nadają plastikowi odpowiedni kształt, szlifują powierzchnię i modelują odpowiednią krzywiznę, mogą być używane wielokrotnie. Taka metoda eliminuje z produkcji elementów optycznych uciążliwy i długotrwały proces szlifowania i polerowania, nieodłączny przy użyciu jako materiału szkła.

Szkło długo jeszcze prawdopodobnie zachowa swoją wyższość tam, gdzie jest wymagana wielka precyzja, i twardość powierzchni — zalety, których nie osiągnął jeszcze plastik. Plastik natomiast potrafi doskonale zastąpić szkło w produkcji masowej części optycznych, a w czasach pokojowych ma być wykorzystany szczególnie do konstrukcji aparatów telewizyjnych.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

W Rzymie w Bazylice św. Piotra kanonizowana została ostatnio Maria Franciszka Cabrini, pierwsza święta amerykańska. Urodzona we Włoszech pojechała po raz pierwszy do Stanów Zjednoczonych w r. 1889. Żyłła lat 67, ufundowała też 67 szkół, szpitali i sierociniec. Ojciec Święty z okazji kanonizacji nazwał ją „największą świętą współczesnych czasów”. Obraz tej świętej obnoszono uroczystość w Bazylice Piotrowej



W Mediolanie, na tle pięknej katedry, liczne grupy młodzieży włoskiej demonstrowały przeciwko decyzji paryskiej w sprawie umiędzynarodowienia Triestu.





Najnowszym i najmniejszym samochodem Anglii jest dwu i pół konny „Lamar”, przeznaczony zasadniczo dla inwalidów wojennych, a — jak się należy spodziewać wkrótce — również i dla kobiet. Szybkość tego jednoosobowego wozu wynosi do 40 mil na godzinę, zużycie benzyny jeden galon na 65 mil.



Od 60 lat sztandar brytyjski powiewał nad cytadelą w Kairze. Obecnie wojska egipskie objęły w posiadanie cytadelę w ramach umowy brytyjsko-egipskiej.

Księżniczka Elżbieta, następczyni tronu brytyjskiego, otrzymała na uniwersytecie londyńskim doktorat muzykologii uroczyste jej nadany. Muzyka była oddawna ulubionym przedmiotem zainteresowania przyszłej królowej Wielkiej Brytanii.



Dwa samoloty wojskowe włoskie typu „Baltimore” zderzyły się ostatnio nad Rzymem i spadły w płomieniach. Szczęśliwie załogi padły ofiarą wypadku, który wywołał w stolicy włoskiej duże wrażenie.



W kibucu Jaguar pod Haifa żołnierze brytyjscy przeprowadzili ścisłą rewizję w poszukiwaniu broni i amunicji. Rewizja wydobyla znaczne ich ilości.



Tak wyglądał pancernik „Nevada” po doświadczeniu z bombą atomową w Bikini. W każdym razie okręt ten nie wyszedł z tej próby tak śle, jak zwierzęta, które musiały sięciem przypłacić ten pierwszy w dziejach świata eksperyment.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

Ten pekińczyk, „Yusen Yotai” wart jest co najmniej 1.000 funtów. Tak oceniony został na wystawie rasowych psów w Anglii.

Najdroższym zaś koniem świata jest „Sayaji Rao”. Maharadża Gaekwar z Baroda kupił go za 29 400 funtów angielskich. „Sayaji Rao” zaczął obecnie swą karierę na zielonych torach Anglii.





Ogromne silniki (3.000 HP) samolotu XF-12 są osadzone w karterach kształtu torpedy, ze stożkowatymi dyszami wylotowymi i dodatkowymi turbinami, wzmagającymi szybkość lotu



Kształt pocisku umożliwia samolotowi osiągnąć szybkość myśliwca już w początkowej fazie lotu

Pomiary ciśnienia w silnikach i setkach punktów powierzchniowych odczytuje się za pomocą specjalnych, elektrycznych ciśnieniomierzy



PROBA TECZY

Podczas zimy, po dwu latach planowania i budowy, amerykański urząd awiacji poddał próbie samolot XF-12, wojkowy prototyp samolotu komunikacyjnego, 40-osobowego, zwanego „Rainbow”. Ten ostatni model — to luksusowa maszyna, przeznaczona do latania szybciej, wyżej i na dłuższych trasach, niż jakiegokolwiek inny samolot transportowy, znajdujący się obecnie w użyciu lub produkcji. Lecąc na wysokości ponad 12 km, z szybkością 645 km na godz. może „Tęcza” przebyć trasę Londyn-New York w ciągu 9 godzin.

W celu sprawdzenia tych możliwości, „Republic Aviation” poddał próbie prototyp „Rainbow” — XF-12. Fabryka zaopatrzyła 2.026 specjalnych instrumentów mierniczych, ponad 100 km drutu, kabla i rur użyto do kontrolowania ciśnienia, temperatury, napięcia i dla dokonania innych pomiarów. Podczas gdy 51-tonowy samolot kierowany był przez pilotów na różnych wysokościach i szybkościach, przyrządy rejestracyjne notowały każdorazowy stan silników.

Przed tygodniem zasadnicza próba była w połowie zakończona. Mniejsze niedomagania, jakie okazały się podczas próbnych lotów, zostały szybko usunięte. „Republic Aviation” może sobie pozwolić na sukces: linie lotnicze zamówiły 38 maszyn po 1.250.000 dolarów każda.

SAMOCHÓD Z WŁOKNIŚCIEGO SZKŁA

Pierwszy, naprawdę nowy powojenny samochód, wykonany w Ameryce, nie posiada podwozia, silnik jest umieszczony w tył, a karoseria jest zrobiona z włókniścianego, szklanego plastiku. Model ten — to robota ręczna Williama Stouta, projektodawcy trysilnikowego samolotu Ford „samochodu-skarabeusza” i innych mechanicznych osobliwości.

Stout wykonał swój wóz z włókniścianego szkła, ponieważ jest ono wielokrotnie lżejsze i mocniejsze od stali. Podłoga wozu służy za podwozie; jest ona umieszczona ponad kołami za pomocą drążków podtrzymujących. W drążkach znajdują się małe mechanizmy pneumatyczne, które amortyzują wstrząsy. Chód wozu jest tak łagodny, że podczas próby, na równej trasie przy szybkości 100 km na godz., szklanka wody postawiona na musce nie uрониła ani kropli. Samochód posiada: samoczynną wentylację, elektryczne kontakty otwierające i zamykające drzwi i okna, zderzaki z plastyku, wygodne siedzenia dla kierowcy i pasażerów (z dwu siedzeń można zbudować łózkę) oraz duży bagażnik.

Cena sprzedaży wozu wynosi 10.000 dolarów. Stout pracuje obecnie nad mniejszym modelem, który — jak zapewnia — będzie kosztował taniej, niż jakiegokolwiek z wyprodukowanych dotąd wozów. Cenny model Stouta, w zasadzie udany, nigdy nie będzie wytwarzany masowo, jednakże, pomysł wybitnego konstruktora wpłynie zapewne na produkcję aut przyszłości.



Konstruktor Bill Stout, jak mały chłopiec zabawkę, pieczołowicie ogląda swój nowy model

Od lewej — Cadillac, Ford i Stout. Porównanie wozów wypadło na korzyść ostatniego, już chociażby ze względu na wygodę i jakość zapewnienia karoserii



RYBA ATRAMENTOWA



Z oszczepem na rybę atramentową

Młody Francuz, nazwiskiem Charles Renée jest wynalazcą nowego sportu a mianowicie polowania na rybę atramentową. Ryba ta jest trudna do złowienia — gdyż posiada jedyną w swoim rodzaju zdolność kamuflażu. W niebezpieczeństwie wypuszcza z siebie czarną ciecz, która barwiąc wodę

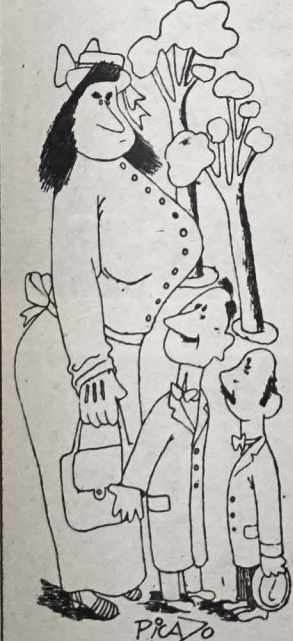
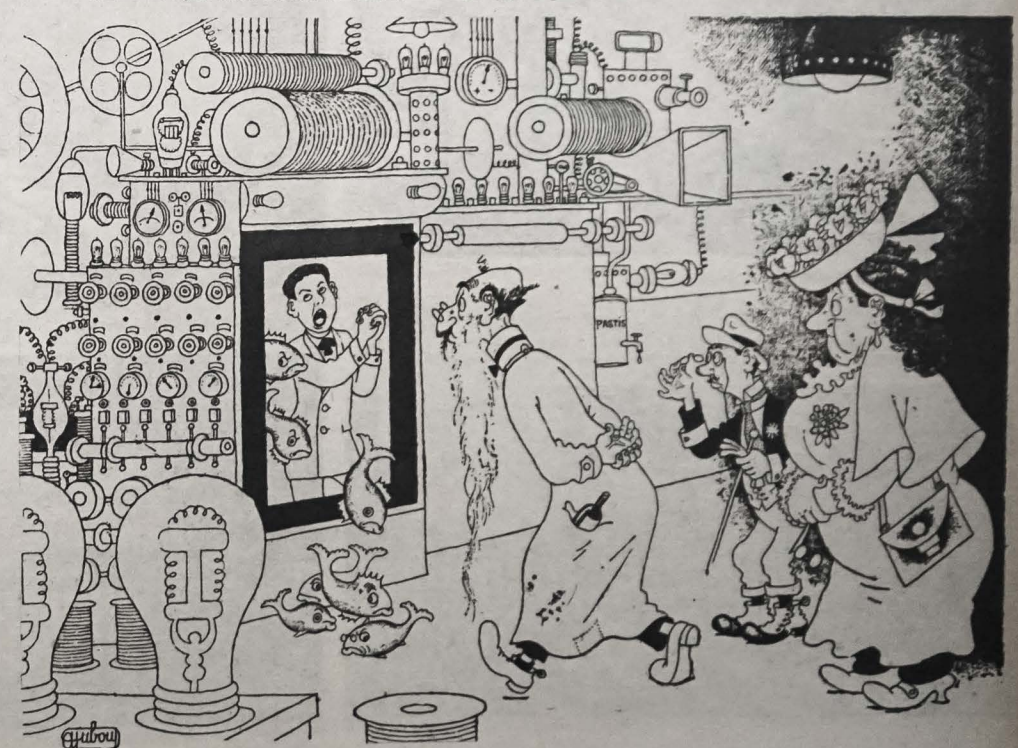
umożliwia jej ucieczkę przed wrogiem. Renée poluje na rybę atramentową oszczepem. Używa również małego, sportowego helmu nurkowego, który pozwala na przebywanie pod wodą przez 5 minut. Gumowe „płetwy” przymocowane do nóg — zapewniają pływakowi maksimum szybkości.



Myślistwo podmorskie wymaga długiej kąpieli



TELEWIZJA : — To jest Frank Sinatra, ale niestety w eterze są jakieś zaburzenia



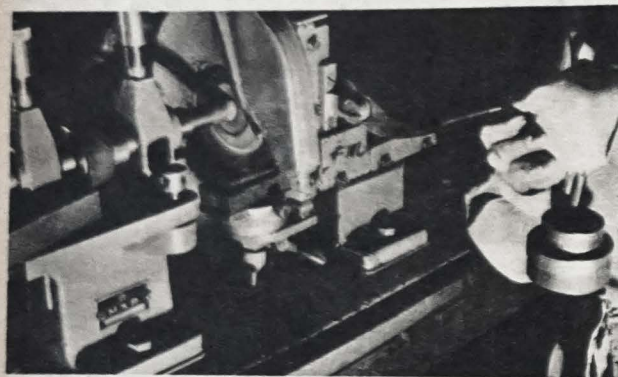
— To jest moja żona,
— Ach nie szkodzi, mimo to będziemy nadal przyjaciółmi

KLEJNOTY A LA MINUTE

PRZEMYSŁ W BRYTANII



Piecyski - formy, w których produkuje się sztuczne szafiiry



Oczyszczanie nowych kryształów z nagaru i sadzy

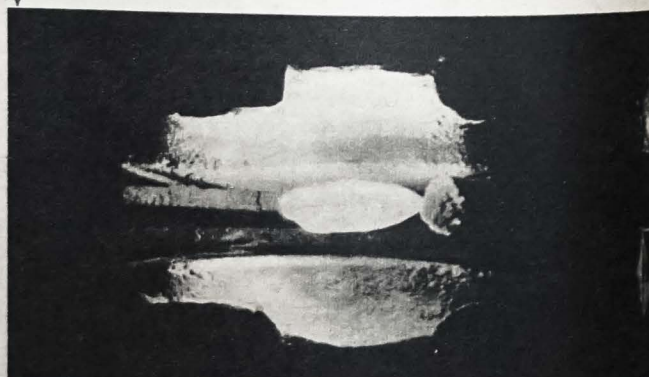
Rozłupywanie „szafirów”. W piecykach prąd powietrza przepływa przez środek formującego się kryształu. Przy uderzeniu młotkiem szafir rozpada się w dwie połowy



Kryształy podlegają ścisłemu badaniu



Proces formowania się kryształu



Przemysł syntetycznych klejnotów znajdował się przed wojną wyłącznie w rękach Niemców, Szwajczerów i Francuzów. Nagłe zahamowanie dostaw z tych krajów zmusiło uczonych brytyjskich do pracy na tym polu, w wyniku czego import został całkowicie zastąpiony przez rodzimą produkcję. Baterie pieców wytwarzają syntetyczne kamienie, konieczne do precyzyjnych instrumentów, zegarków, ostrzy, narzędzi, przyrządów mierniczych, kompasów, wysokościomierzy itp.

Syntetyczne szafiiry wytwarza się przez poddanie spryszkowanego tlenka aluminium płomieniowi tleno-wodorowemu. Proszek topnieje i krystalizuje się w formach. Jeśli proces miał przebieg pomyślny — został wyprodukowany pojedynczy kryształ szafiru. Każdy kryształ zostaje rozłupany na dwie części, dogodne do cięcia w pożądanych wielkościach.

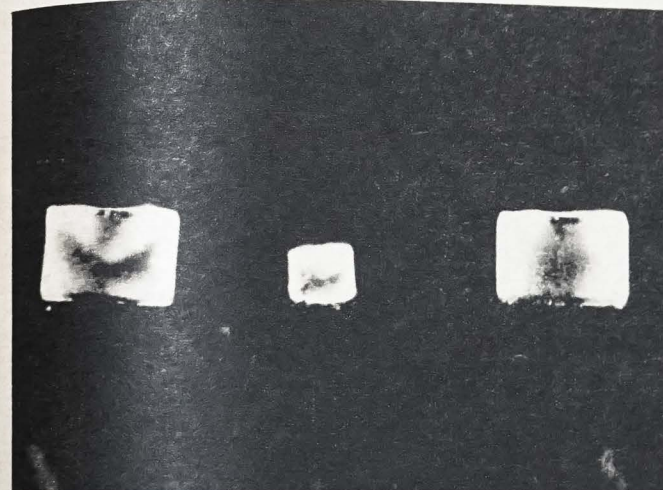
Formowanie się kryształu szafiru zachodzi w piecyku, utrzymanym w temperaturze 2.000 stopni Celsjusza. Produkcja szafiru, umieszczonego w pojedynczej formie trwa od 4,5 do 5 godzin. Kryształ posiada od 6,3 do 7,6 cm długości i 1,5 średnicy.



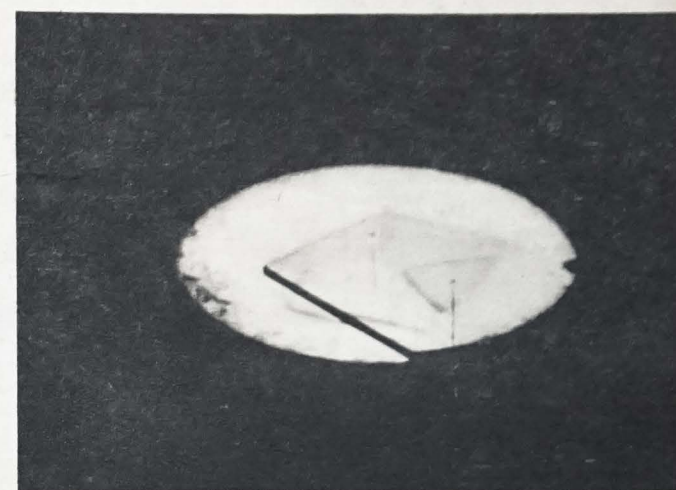
Osadzanie drogocennych kamieni w instrumentach precyzyjnych



Polerowanie



Pod mikroskopem widać dokładnie znak „V” układu kryształograficznego

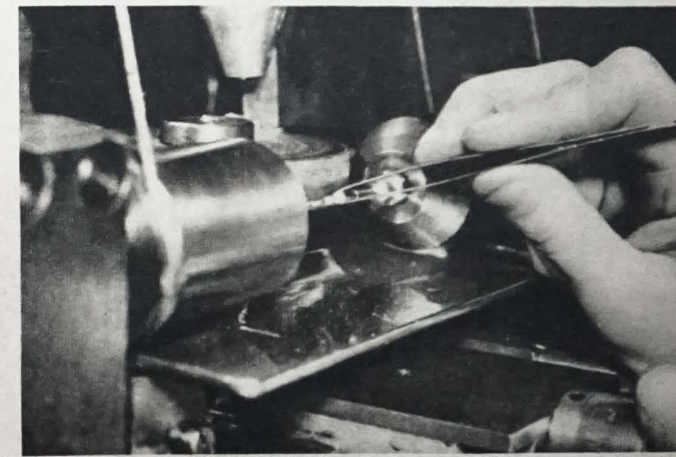


Przez soczewkę widać, czy znak „V” jest prawidłowy

Próba twardości



Pomiar średnicy podczas szlifowania





Transporter taśmowy przeladowuje skrzynie z samochodu na okręt

Maszyzna zbija 120 skrzynek na godzinę. Żywność musi być dobrze zapakowana; wysła się ją do Francji, Włoch, Chin, Indii — do wszystkich krajów głodujących



WALKA Z GŁODEM



Magazyny War Relief Service w New York'u są przystosowane do przyjęcia 1 miliona funtów żywności i zaokręgowania pół miliona funtów żywności dziennie

Magazyn nowojorskiego W.R.S. pokrywa ponad 4000 m kw



Czołowa organizacja charytatywna w St. Zjednoczonych, War Relief Services N.C.W.C., której Sekcja Polska znana jest dobrze wszystkim Polakom na uchodźstwie, jako Ameryk. Służba Pomocy Katol. Polakom (S.P.K.P.) — podjęła na szeroką skalę zakrojoną „walkę z głodem”. Nie tylko w Europie, lecz wszędzie tam, gdzie znajdują się dotknięci klęską wojny ludzie. Ze zbawiennej akcji tej Instytucji Korzystali wydatnie nasi uchodźcy-wygnańcy, rozsiadani niemalże po całym globie. Opiekuńcze czynniki tej Organizacji dotarły do naszych tułaczy z ofiarą pomocą wszędzie, zarówno do Indii, Iranu, Iraku, Palestyny i Egiptu, jak do Afryki Wschodniej i Meksyku, oraz do wszystkich krajów Europy. Ostatnio także i do Polski. Akcja pomocnicza Amer. S.P.K.P. dla ofiar wojny obejmuje ogółem 42 kraje — ratując od śmierci głodowej miliony ludzi.

War Relief Services (S.P.K.P.) jest to od dawna działająca organizacja, skupiająca wszystkich katolików amerykańskich wraz z tamtejszym Episkopatem, oraz najważniejsze stowarzyszenia i instytucje katolickie w Ameryce. Posiada ona własną prasę, zakłady opieki społecznej, szkoły, sierocińce itd. rozporządza własnym majątkiem oraz korzysta z pomocy finansowej i moralnej rządu St. Zjednoczonych. Do organizacji tej należą wybitni przedstawiciele świata naukowego, politycznego, pracy — działacze społeczni; posiada swych przedstawicieli w Kongresie i Senacie, (wśród nich wielu Polaków) współdziała z Radą Polonii Amerykańskiej.

W.R.S. mające swą siedzibę w Waszyngtonie — posiada w New York'u olbrzymie składnice-magazyny, dokąd napływają całymi masami dary katolików amerykańskich ze wszystkich Stanów, otrzymane bądź to drogą specjalnie urządzonych na ten cel zbiórek, bądź też nadesłane wprost do

składców przez ofiarodawców. Cały sztab pracowników: robotników i robotnic, zajętych jest w składnicy sortowaniem, pakowaniem i wysyłaniem do portów ładunkowych darów, skąd odpływają okrętami w rozmaite strony globu ziemskiego (w tej chwili najwięcej, do Europy).

Wobec rosnącej klęski głodu w Europie, oraz wśród uchodźców europejskich rozsiadanych po świecie — intensywność działalności W.R.S. wzrosła się — „walka z głodem” przybrała na sile.

Ostatnio akcja ratownicza W.R.S. dotarła także do Polski. Od grudnia 1945 do maja br. nadeszło do portu w Gdyni 11 transportowców wiozących puszki żywnościowe, leki, mleko, witaminy, odzież i inne artykuły pierwszej potrzeby. W Gdyni, Warszawie, Poznaniu, Kielcach, Częstochowie powstały już składnice W.R.S.; dla ułatwienia rozsyłki po Kraju, wysłano 24 samochody ciężarowe, 3 samochody sanitarne i 2 samochody osobowe dla pracowników, ofiarowane ze składów Armii Amerykańskiej, tak, że obecnie każda diecezja w Polsce rozporządza jedną ciężarówką, z flagą amerykańską zaopatrzoną znakami W.R.S.

Transporty te powierzane są do rozdziału organizacji „Caritas”, pozostającej pod patronatem ks. kardynała Sapiędy; organizacja ta czuwa, by dary amerykańskie dochodziły do rąk właściwych odbiorców, a więc najbardziej potrzebujących. Ze tak jest istotnie, potwierdzają to listy dziękczynne parafian polskich, otrzymujących dary. Listy ks. kardynała Sapiędy do dyrekcji naczelnej w Waszyngtonie z podziękowaniami, oraz listy kapłanów diecezji, którym powierzono rozdział transportów. Były prezydent Hoover, po powrocie do Ameryki z obiadu wygłodzonej Europy, mówiąc o Polsce wobec prasy, stwierdził, że „pierwsze materiały, jakie widział w ręku diecezji ludności w Polsce, były to dary amerykańskich katolików, przysłane przez W.R.S.”



Głód w powojennym świecie: na prawo — siostrzeczka, skulona nad rynsztokiem jednego z ocalałych placów w Budapeszcie; na lewo — „Ofiarujcie ziarenko ryżu!”

Zastępca dyrektora W.R.S. i zarządcy magazynów przeglądają spisy żywności



Z kampanii zbiorowej puszek żywnościowych w grudniu ub. r. z zebranych 575.000 sztuk wysłano do Kraju z takiejże kampanii w maju br. Polska otrzymała 8 milionów sztuk. Ogółem wysłano do Pol. 880.750.34 dolarów o wadze przetrzała 8 milj. funtów.

Transporty zawierały odzież, żywność i lekarstwa. Specjalny transport samolotem dostarczył penicyliny o wartości 60 tys. dolarów — dar Stow. św. Wincentego a Paulo z Detroit — Michigan. Sekcja Polska W.R.S. (S.P.K.P.) wyłożyła ogółem dla Polaków — zarówno dla uchodźców jak i dla ludności w Kraju w czasie od r. 1943 do czerwca 1946, sumę — 2 miliony 297.718.05 dolarów. Fundusze na ten cel dostarczono: dwia część z National War Fund (Narodowy Fundusz Wojenny) około 50.000 dolarów ze składek Polonii amerykańskiej, o-az 250.000,- dolarów z Komitetu Biskupiego.

Dla uchodźców naszych we Włoszech (w Osiedlach w Barletta i Trani) wysłano od sierpnia 1945 do kwietnia 1946 towaru w ogólnej wartości około 200.000 dolarów odzież, puszki żywnościowe, leki instrumenty chirurgiczne, muzyczne, maszyny do szycia, narzędzia do warsztatów). Część puszek żywnościowych wysłano stąd dla dzieci naszych do Austrii i Niemiec.

Jak sprawnie działa zmechanizowany system pracy olbrzymiej Składnicy W.R.S. w New York'u — gdzie 300 robotników i robotnic załadować może pół miliona funtów, rozsortować i zapakować 14.000 funtów dziennie — widać najlepiej na zamieszczonych tu zdjęciach fotograficznych.

Dięki temu tak szybko działającemu aparatowi pracy Organizacji, miliony ofiar wojny, których głód został zaspokojony darami amerykańskimi, zwracają dziękczynne słowa do Kierownictwa naczelnego W.R.S. w Ameryce, widząc w praktyce, że Instytucja ta nie traci próżnych słów, lecz czynami dowodzi, iż pragnie istotnie ratować ludzkość od śmierci głodowej. W.R.S. jako Instytucja prawdziwie katolicka, nie czyni różnic wyznania, rasy czy narodowości: śpieszy z pomocą człowiekowi cierpiącemu.

M. M.

Dźwig do góry!



Miss piękności, która nie dotarła na ekran

OWIECZKI NIEDOSZŁE GWIAZDY FILMOWE

Dziesięć owieczek, których zdjęcia reprodujemy, stanowiło do niedawna własność Walta Disney'a, który je zakupił z myślą o nowym filmie rysunkowym, na temat jagniąt.

Małców oddano pod opiekę farmera w Brown County, gdzie miały przeżyć specjalne przeszkolenie i nauczyć się rozmaitych sztuczek. Owieczki wykazały nadzwyczajny szybkość postępu w nauce, a dzieci farmera nie rozstawały się z nimi ani na chwilę. Na-

wet dumny kogut zaprzyjaźnił się z wesołą, wiecznie skoną do figlów dziesiątką. Tymczasem czas mijal, nadeszła wiosna, owieczki urosły i przytyły, a Walt Disney znalazł sobie tymczasem inne jagnięce modelki w pobliżu swoich wielkich pracowni.

Ku wielkiej radości dzieci, owieczki przeszły na własność farmera. Niesdoszłe gwiazdy filmowe nie martwią się wcale utratą tak wspaniałej kariery i są najzupełniej zadowolone ze swego losu.



Ciężko-byłoby rozstać się z przyjaciółmi



Niesdoszłe bohaterki filmu Disney'a są zupełnie zadowolone z losu



KAPELUSZE
KTÓRE
CZEKAŁY

Jedna z najoryginalniejszych kolekcji kapeluszy przetrwała przez całą wojnę w pewnej restauracji w Chicago. Kolekcja ta obejmująca 420 najróżnorodniejszych kapeluszy powstała w roku 1941. Zapoczątkował ją jeden z właścicieli lokalu, braci Ratcliffe, który na pożegnalnej party, wydanej w dniu jego powołania do armii Stanów Zjednoczonych, zawiesił swój kapelusz na ścianie, oświadczając, że zgłosi się po niego po wojnie. Pomysł ten wkrótce znalazł licznych naśladowców wśród stałych bywalców restauracji, którzy odchodząc na front zostawiali kapelusze w Ranger Inn, przypinając do nich karteczki z nazwiskami.

Dowcipny pomysł właściciela lokalu, przyniósł mu szczęście, bo nie tylko wrócił szczęśliwie z wojny, ale i jego restauracja dzięki oryginalnej kolekcji stała się bardzo popularna i przynosiła świetne dochody.

Kapelusze słomkowe, filcowe, cyklistówki i czapki sportowe zdobyły przez 4 lata ściany Ranger Inn

Była pielęgniarzka wylosowała na party nową kapelusz

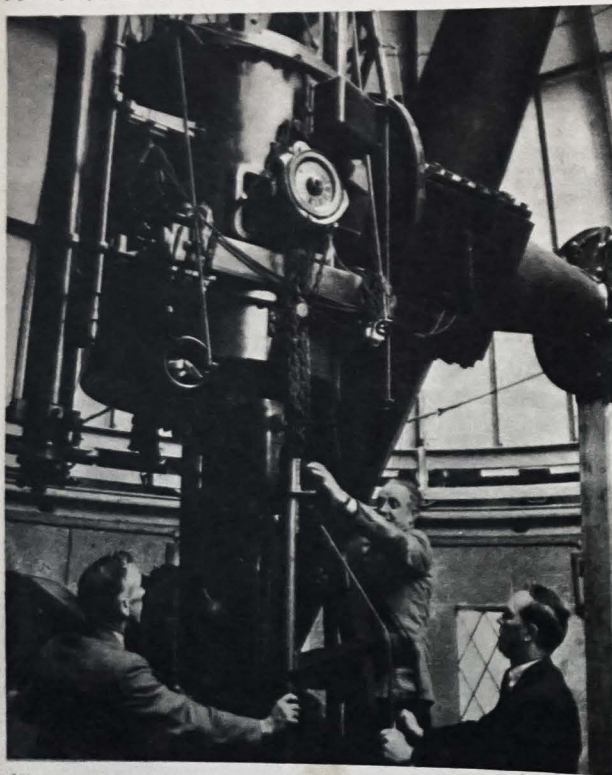


Wielkie ognisko pochłonęło oryginalną kolekcję, podczas dwie noce trwającej zabawy





Mr. H. W. Newton, główny asystent Obserwatorium. Linia narysowana na chodniku u jego stóp wyobraza zerowy południk



Greenwich południk

Królewskie Obserwatorium Astronomiczne w Greenwich jest najstarszą instytucją naukową Wielkiej Brytanii. Założone w roku 1675 przez Karola II, miało na celu początkowo przyczynić się do stworzenia możliwie najbezpieczniejszych warunków dla marynarce brytyjskiej. Wiele spośród okrętów angielskich, podróżujących po wszystkich oceanach, ginęło bez śladu i nie było wiadomo, gdzie ich woda. Wtedy, kiedy znajomość dróg wodnych była stosunkowo słabą, a pozycja okrętu na wodach nie dawała się ustalić już wtedy, gdy zginął za dala od brzozy horyzontem. Również wielką trudnością było w owych czasach ustalenie długości geograficznej. Toteż pierwszym zadaniem, jakie powierzono księdzu John'owi Flamsteed, pierwszemu obserwatorowi w Greenwich, było ustalenie długości geograficznej rozmaitych portów i punktów na oceanach, leżących na trasie brytyjskich okrętów.

Trudno w istocie byłoby znaleźć lepsze i bardziej zamożnego kierownika obserwatorium. Pomimo trudności, wynikających z braku odpowiednich funduszy i przyrządów, Flamsteed zabrał się do pracy z niebywałym entuzjazmem i w przeciągu 12 lat przeprowadził nie mniej niż 20.000 obserwacji, wśród których przypadkowo znalazły się takie, które później dały Isaacowi Newtonowi ważne podstawy astronomiczne na których oparł swoją teorię ciążkości.

Naukowcy, którzy następnie pracowali w Obserwatorium w Greenwich, hojnie wspomaganym przez królów angielskich,

przyczyniali się z wolna do podniesienia poziomu i wartości badań astronomicznych. Wśród nich na szczególną pamięć zasługuje ks. Nevil Maskelyne, którego zasługą było dzieło z dziedziny badań nad pozycją i ruchami ciał niebieskich, mające na celu jeszcze większe udoskonalenie nawigacji. Almanach Nawigacyjny i stałe ogłaszane listy, dające wyniki najświeższych badań astronomicznych kojarzą się zarówno w historii Obserwatorium, jak i marynarki angielskiej z nazwiskiem Maskelyne'a.

Obserwatorium w Greenwich nabrało światowego znaczenia w roku 1834, gdy na skutek międzynarodowej uchwały uznano południk przebiegający przez Greenwich za zerowy, opierając geograficzne pomiary globu w linii pionowej na tej podstawie, podobnie jak w linii poziomej mierzy się kąt ziemską równoleżnikami, zaczynając od wyobrażonej linii równika przebiegającej przez Equador.

Nie należy jednak sądzić, aby prace obserwatorium astronomicznego w Greenwich ograniczały się jedynie do badań służących celom marynarki. W ciągu wieków objęły one również badania meteorologiczne, obserwacje słońca i badania spektroskopowe. Te ostatnie przyczyniły się do rozwoju fizyki planetarnej, polegającej na badaniu składu chemicznego słońca i gwiazd. Obserwacje natury meteorologicznej i magnetycznej rozpoczęto w roku 1840. Greenwich było pierwszym obserwatorium, które zastosowało u siebie fotografię w celu uzyskania stałych rejestrów zmian zachodzących w magnetyzmie kuli ziemskiej.

H. W. Newton studiuje fotoheliograf, obok aparat służący do pomiarów słonecznych.



36-calowy, nowoczesny teleskop wyposażony w spektroskop i aparat do fotografowania spektrum gwiazd



Nowoczesna aparatura uzupełnia stare instrumenty Obserwatorium

W roku 1886 zainstalowano w obserwatorium potężny 28-calowy teleskop dla obserwacji spektroskopowych i do obliczania wymiarów ciał niebieskich. Królewskie Obserwatorium w Greenwich przyczyniło się w wielkiej mierze do sławnego dzieła „Katalog Astrograficzny”, a także do licznych pomiarów paralaks gwiazdnych, do określenia temperatury, siły światła, koloru i innych właściwości planet.

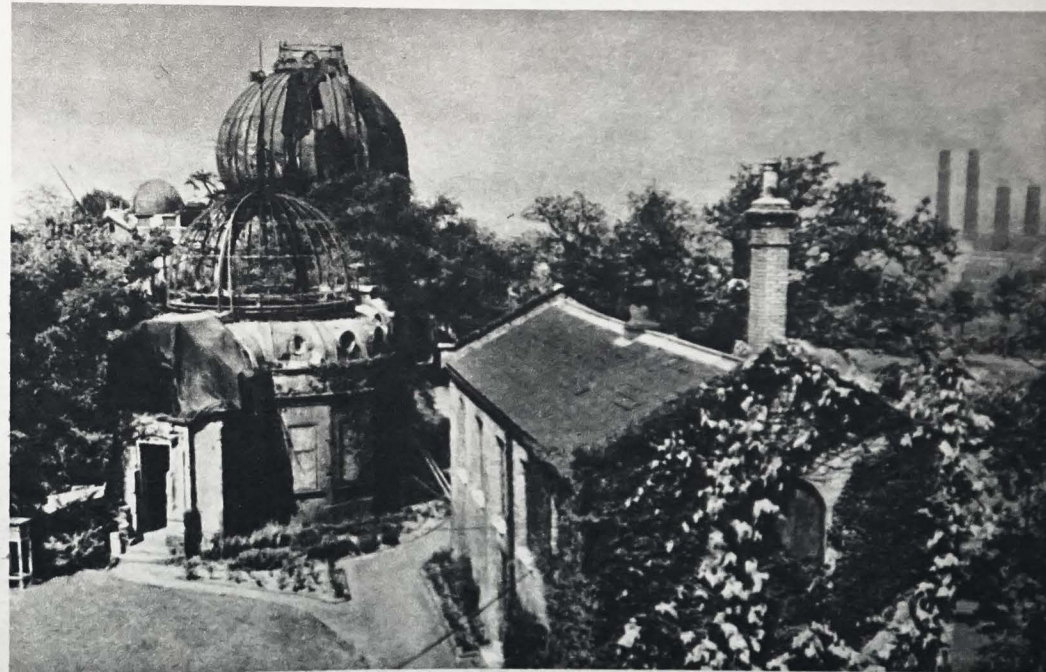
Czas przyczynił się do tego, że główne obserwatorium brytyjskie musi dziś opuścić swoją starożytną siedzibę — Greenwich. Czas, który z malejącą niegdyś wioską, uczynił dziś wielomilionowy Londyn, dymy wielkiego miasta przesłaniają niebo teleskopom, sadze i pył, unoszące się z kominów wielkich fabryk zakłócają równowagę delikatnych instrumentów Obserwatorium, a niezwykle czuły aparat do badań nad magnetyzmem ziemi nie może działać sprawnie w sąsiedztwie potężnych generatorów elektrycznych Londynu.

Wielka Brytania przenosi swoje Obserwatorium do nowych wspaniałych pomieszczeń; stare budynki w Greenwich zostaną jednak zamienione na muzeum — pomnik narodowy, w którym pozostaną wszystkie ciekawe i o wielkim znaczeniu historycznym i kulturalnym — stare przyrządy i instrumenty, przy pomocy których dokonano tylu podstawowych badań i obserwacji.

Obserwatorium w Greenwich przechodzi na własność i staje się drogą pamiątką obojno ludzkiej cywilizacji i wiedzy.



Od roku 1873, w najciemniejsze dni pochmurne, aparaty Greenwich codziennie fotografowały słońce. Aparat na zdjęciu jest wyposażony w szkło powiększające, umożliwiające robienie zdjęć o średnicy 8 cali



Kopuła Obserwatorium uległa zniszczeniu podczas bombardowania; pod nią mieścił się 28-calowy teleskop ufundowany przez marynarkę brytyjską w roku 1886

Po próbie „A” Nr. 4

Pierwszy milion lat naszego istnienia na tym globie nosił charakter „idylliczny”. Linia rozwoju technicznego pisała się w tym czasie łagodnie i w proporcji do nauk humanistycznych. Około roku 1900 nastąpił przełom, którego bomba atomowa jest zarówno sym-

Teatr wariatów

złomierz cierpiący na melancholię. Po dłuższych namowach lekarza pacjent zgodził się opisać swoje życie z szczególnym uwzględnieniem okresu wojennego. Studium marnego skryptu pozwoliło specjalistom ustalić, punktem wyjściowym choroby jest pewien epizod, który rozegrał się w czasie dzie-

Armia z profesorów



Widać, że jesteś nowy... Uciorki?
Skąd! Nie zdarzają się nigdy

Nie brak w związku z tym głosów krytycznych, a nawet alarmujących opinii. Wielu publicystów wyraża pogląd, że rodzajowi rozwój prowadzi do całkowitego podporządkowania nauki armii i marynarce. Grozi to zachwianiem kanonu „wolności badań naukowych” i w rezultacie przyniesie nieobliczalne zmiany w strukturze kulturalnej i państwowej Stanów Zjednoczonych.

Juliusz Mieroszewski



"The Times of Spain"

Od hamaka do rozwodu

dziecom po saksofonie kazełmar...
było pięćdziesiąt... Inna kobieta w Okłama-
zaręgała wolności, bo mąż po każdej se-
nie jęził po mieście smochodem z tekni-
transparentem: „Pani Smith! Dzisiaj
wczem nie wracam do domu. Tym ra-
zom już ostatecznie!” Najgorzej chyba
widło się żonie zamitowanego, czy
telnika powieści kryminalnych, który co
dnien wieczorem kazał jej udawać trupa
kład się na podłogę, a sam z książką „re-
konstruował” klasyczny wypadek. Ostatnio
przeżyłany

Szwajcarki bez praw politycz-
nych

Szwajcaria, kraj ultra-demokratyczny, nie uznaje równości politycznej kobiet. W ciągu 25 lat trzykrotnie w różnych kantonach odbywały się powszechne głosowania nad przyznaniem praw politycznych kobietom.

i trzykrotnie mężczyźni odczuli równo-
uprawienie. Ostatnio referendum takie w
kantonie Bazylei dało ten sam wynik. Prze-
ciw przyznaniu praw głosowało 19,898, za
równoprawieniem 11,709. Prasa szwaj-
carska, pórani nie tylko kobiet ale i męż-
czyzn, wyraża się ubolewaniem stwierdza-
jąc, że Szwajcarki, podczas wojny ofiarne
praca udowodniły dojrzałość obywatelską.
Zmienić nastawienie mężczyzn, „panów
świata” — pisze „Basler National Zeitung”
— może tylko inne wychowanie młodzi-
zy, chłopów i dziewcząt.

Nie wolno całować się w kinie

Policja w Paryżu prowadzi dziś walkę również z pałacami, którzy wbrew zakazom nie potrafią czy nie chcą powstrzymać się w kinie od palenia. Nie podobna rozmieścić stróżów bezpieczeństwa tak gęsto

KONKURS „PARADY”

W bieżącym numerze nagradzamy zdjęcie
nadesłane przez p. Władysława Rogow-
skiego Premią w wysokości 500 lirów
wysłał pod adresem autora.

Za 400 miliardów bilet tramwajowy

Jak donosi paryski „Carrefour” z Budapestu, w stolicy Węgier trudno jest spotkać kogokolwiek bez walizki. Nie jest to wyprowadza na czarny rynek, ani podróże, ale zwykła konieczność poczynienia zakupów. Żeby kupić gazetę, znaczki pocztowe lub napić się pół czarnej, trzeba wziąć walizkę pieniędzy. Dewaluacja doszła na Węgrzech do takich rozmiarów, że milionowe zerobliża się na palcach, a zrobienie sprawdzenia rachunku wymaga doskonałej znajomości arytmetyki. Miliony mniej więcej nic już nie znaczą, skoro 400 miliardów pengos wystarczą załadować na bilety tramwajowy, a 3.000 miliardów na flizakę kawy.

Ewangelia Goebbelsa

„Niemy przegraty wojnę jedynie wskutek zdrady” — „Wehrmacht była najlepszą armią świata” — „Wojska sojusznice są niezdiscyplinowaną bandą” — „Bombardowania nie niemieckiego pochodzenia” — „To hańba, że naród niemiecki musi słuchać narodów daleko niżej stojących” — „Nasz dzień znowu nadejdzie!” — „Cos musi się stać, w każdym razie obce wojska muszą wyjść z Niemiec i wyjdą!”...

Z taką ewangelia Goebbelsa spotkał się w Niemczech korespondent szwajcarskiego dziennika „Die Tat”, któremu udało się dotrzeć do kół młodzieży niemieckiej i wysłuchać szczyrych wyrzeń.

Boski Hirohito w pocerowanej bieliznie

Hirohito, cesarz Japonii, zstąpił ze swego świętego piedestału bynajmniej nie do



browalnie, sprowadziła go stamtąd silna ręka generała Mac Artura. Boski Hirohito zrobił jednak dość stylowo dobrą minę do złej gry i dzisiaj dostosował się całkowicie do zmienionych warunków demokratycznej Japonii. Hirohito pokazuje się już — jak donoszą strójnicy zagraniczni — na plaży w stroju kąpielowym, spaceruje po ulicach Tokio i zagaduje swych poddanych w sposób całkiem ludzki, daleki od tradycyjnej „boskości”. Prasa japońska rozpływa się w życiu prywatnym cesarza, jakby był *quidam* filmowy: wiadomo więc dzisiaj, że cesarz jest oszczędny niemal aż do skąpstwa — wykorzystując ołówki do ostatniego kawałka, nosząc pocerowaną białeżną paląc jedynie cztery papierosy dziennie. Golf jest jego ulubionym sportem, a zajęcie we własnej pracowni biologicznej największą przyjemnością. Ryż jest głównym pożywieniem rodziny cesarskiej. Hirohito nie jest już bogiem. A jednak — jednak — ciągle jeszcze nosi ubranie bardzo źle leżące. Żaden bowiem krawiec japoński biorąc miarę nie chce dotknąć „świętego” ciała cesarza...





Claire Mc Cardell (USA). Szary kostium plażowy

Rey (Szwajcaria). Suknia plażowa z brązowego szantongu



Heim (Francja). Pareo z granatowego leno w zielone i czerwone kwiaty



Str. 3,4: fot. War Relief Services
Str. 4(1): fot. J. Michalski
Str. 5 6,7: fot. Keystone Press Agency
Str. 8: fot. Life
Str. 10,11: fot. Brit. Min. of Information
Str. 12,13,14: fot. War Relief Services
Str. 16 17: fot. Brit. Min. of Information
Str. 24, okładka: Phyllis Colvert w filmie „Madonna of the seven moors”
fot. Eagle Lion Films

Układ graficzny:
JERZY MŁODNICKI

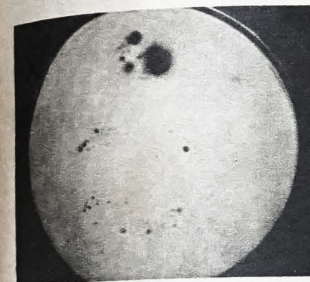
Nadesłanych rękopisów redakcja zwraca

Wydaje Allied Press Unit (Dyr. E. Sykes) dla Army Welfare Services. G.H.Q. C.M.F. (Redaktor Por. W. J. Cichy).
Adres Redakcji: „PARADA” Allied Press Unit, APO 551 C.M.F. — Biuro kolportażu: APO 592 C.M.F.



Uderz mnie jeszcze raz, to zawołam policjanta

POCAŁUNEK POD MIKROSKOPEM



Fotografia pocałunku mężczyzny wykazuje niebezpieczne i nieszkodliwe bakterie

Studenci Amerykańskiego Uniwersytetu w Waszyngtonie, postanowili zbadać naukowo ile prawdy mieści się w popularnym powiedzeniu, że „pocałunek jeszcze niko-



A oto pocałunek kobiety — oprócz bakterii na szkiełku widać ślady kredki i pudru

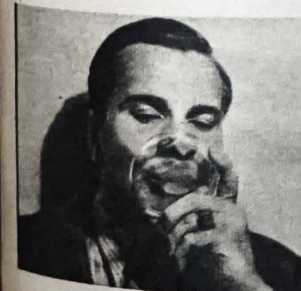
mu nie zaszkodził”. Cztery pary młodych, zdrowych chłopców i dziewcząt wzięły na siebie to pożyteczne zadanie, a wynik badań stanowią jedno więcej doświadczenie w



Naukowy pocałunek

dziedzinie zarówno biologii jak i higieny. Doświadczenie zostało przeprowadzone pod kierownictwem asystenta biologii dra Alta Schrock. Po kilku próbach o charakterze nieoficjalnym, każdy z uczestników doświadczenia ucałował szklaną płytkę powleczonej cienką warstwą pożywki dla bakterii. Następnie płytki zostały sfotografowane i ku radości studentów okazało się, że żadna nie zawiera bakterii groźnych dla organizmu, jakkolwiek pod mikroskopem roilo się ich zastraszające mnóstwo.

Okazało się również, że pocałunki dziewcząt zawierały o wiele więcej bakterii niż całusy chłopców, co należy wytłumaczyć faktem stałego używania przez kobiety kredki do warg, kremów i pudru, stądowiących pożywkę dla drobnoustrojów. Żadna z prób nie wykazała obecności bakterii muma, odry czy grypy.



A teraz zobaczymy ile bakterii przekazujemy sobie w pocałunkach



Adres: „PARADA“, Allied Press Unit, APO, 551 CMF.